

## Jak przegrałem konkurs na dyrektora, ale odszedłem na własną prośbę

**Nadszedł dzień 1 września 1992 roku** i ja – z mocy Zarządzenia KO o utworzeniu w miejsce zlikwidowanej poradni wojewódzkiej – **Poradni Specjalistycznej... (SPPPDZidDzWR)** zostałem jej p.o. dyrektora. Ale nie na długo. Po kilku dniach kurator Walczak ogłosił konkurs na jej dyrektora. W decyzji czy mam do niego przystąpić, pomogła mi uchwała rady pedagogicznej poradni, podjęta na jej posiedzeniu w dniu 15 września 1992 r. która mnie w tym zamiarze poparła. Dodatkową motywacją była pozytywna ocena mojej dotychczasowej pracy na stanowisku dyrektora WPW-Z, wydana 18 września 1992 roku przez Kuratora Wojciecha Walczaka.

Nie pamiętam dokładnej daty, w którym odbył się ten konkurs, ale na pewno było to w ostatnim tygodniu września. Komisja konkursowa składała się z dwojga reprezentantów ŁKO, dwu osób reprezentujących radę pedagogiczną poradni i po jednym przedstawicielu dwu związków zawodowych: ZNP i „Solidarności”. Komisji przewodniczył, wtedy dość młody wiekiem człowiek – Mirosław Kaczmarek – dyrektor Wydziału Szkół Specjalnych i Opieki KO, któremu od 1 września m.in. podlegały także poradnie.[...]

Do chwili wejścia na korytarz w budynku nowej siedziby kuratorium (z oficjalnym adresem od ulicy Piotrkowskiej, ale do którego wchodziło się od strony ulicy Żwirki), stając przed pokojem, w którym miała się odbyć rozmowa z członkami komisji konkursowej, byłem przekonany, że jestem jedynym kandydatem. Jakież było moje zaskoczenie, gdy zastałem tam... **panią Lucję Dunajew-Tarnowską**, pracującą w „mojej” poradni jako psycholog w dziale orientacji i poradnictwa zawodowego. Oświadczyła, że ona także przystąpiła do konkursu na dyrektora poradni...

Wtedy, nie znając wszystkich tego faktu okoliczności, nie miałem obaw o rezultat konkursu, zakładając, że przecież po to są konkursy, aby była możliwość wybrania spośród zgłoszonych kandydatów tego najlepszego. Wszak pani Tarnowska ma takie same prawo do zgłoszenia swojej kandydatury, jak ja...

Skracając relację: po tym jak komisja, zapoznawszy się z koncepcją kierowania poradnią obojga kandydatów, po trwających niezbyt długo obradach „przy drzwiach zamkniętych”, po których zaproszono naszą dwójkę, ogłosiła werdykt – przeżyłem szok: **konkurs wygrała Lucja Dunajew-Tarnowska!** [...]

Gdy już ochłonąłem z pierwszych emocji, mogłem zacząć myśleć racjonalnie. I jako pierwszy owoc tego racjonalnego myślenia była myśl, że... że pan kurator, ogłaszając konkurs na dyrektora poradni specjalistycznej we wrześniu, widać nie znał obowiązującego wówczas prawa, gdzie zapisano, że dyrektor placówki pełni swoją funkcję do końca roku szkolnego, w którym kurator ogłosił konkurs na to stanowisko. To znaczy, że mogę być dyrektorem do 31 sierpnia 1993 roku!

Ale po upływie kolejnych dni przyszła jeszcze inna refleksja: Mogę się uprzeć i siedzieć na tym fotelu jeszcze jedenaście miesięcy. Ale jak będzie wyglądało moje kierowanie placówką w sytuacji – niewątpliwie – podzielonej rady pedagogicznej, w której zapewne pani Tarnowska ma swoich „zwolenników”, które/którzy będą chcieli „punktować” w jej oczach, z nadzieją na przyszłość. A poza tym – Wojciech Walczak przestanie być mi życzliwy, a wręcz

stanie się moim wrogiem. Wniosek z tych rozważań mógł być tylko jeden: **odejdę z funkcji „na własną prośbę” z końcem października.**

### **Jak postanowiłem, tak zrobiłem.**

W najbliższy możliwym terminie umówiłem wizytę u kuratora i z gotowym pismem, w którym prosiłem o odwołanie mnie z funkcji dyrektora z dniem 31 października 1992 roku, zawitałem w kuratorskim gabinecie. Walczak przywitał mnie uprzejmie, ale z widocznym, choć ukrywanym, zdenerwowaniem. Nie czekając na to co ja mam do powiedzenia sam zaczął: „*Panie dyrektorze, z mojej winy znaleźliśmy się w trudnej sytuacji....*” Przerwałem mu słowami: „*Wiem o tym panie kuratorze. Proszę się nie martwić – tu jest rozwiązanie problemu*” i podałem mu moje pismo. Ten wziął papier, szybko przeczytał niedługi tekst i od razu zmienił się wyraz jego twarzy.

Nie próbując dalej szczegółowo relacjonować przebieg tej wizyty powiem tylko, że usłyszałem jak bardzo mi dziękuje za tą honorową decyzję, że mam się nie martwić, bo nadal mogę pracować w poradni jako pedagog – odwołanie z funkcji nie oznacza wypowiedzenia pracy. Na co ja oświadczyłem, że bardzo dziękuję, ale będę szukał nowego miejsca zatrudnienia, proszę tylko o więcej czasu – gdy już coś znajdę, rozwiążę stosunek pracy z poradnią za porozumieniem stron. Przed pożegnaniem kurator zapewnił, że przekaże nasze ustalenia nowej dyrektorce.

Jak obiecałem, tak wykonałem. W dniu 30 października (w piątek), w konsekwencji pisma Kuratora Wojciecha Walczaka z dnia 28.10.1992 r. odwołującego mnie z dniem 31 października z funkcji p.o. dyrektora Specjalistycznej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej... , w obecności dyrektora wydziału ŁKO Mirosława Kaczmarka i wizytatorki tegoż wydziału Teresy Wejner (była tą drugą przedstawicielką „organu” w komisji konkursowej) podpisałem protokół zdawczo-odbiorczy, przekazując całkowity majątek, dokumentację i pieczętki obejmujące stanowisko dyrektora Łucji Dunajew-Tarnowskiej: [...]

**Źródło: Esej wspomnieniowy – roz. VI. Miedzy starymi a nowymi czasy w WPW-Z – cz. II**